

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę wielkanocną, dnia 19. Kwietnia 1840.*

Religia.

Obłudnik.

Powieść moralna.

Dobrze jest, kiedy odwiedzając grób Chrystusa Pana, malując leżący krzyż na pamiątkę cierpień, które Chrystus za ludzi poniósł; ale kto całuje krzyż Jezusa, a nie ma Go w sercu, ten jest kłamcą, bez wstydu. Nie kłamie on przed Bogiem, bo Bóg się okłamać nie da, zna On nayskrytsze tajniki serca; lecz kłamie przed ludźmi, czyniąc się pobożnym, a miłości Boga i bliźniego w sercu jego nie ma. Pewien gospodarz, najmiejtniejszy we wsi, przez cały Wielki piątek suszył, i leżąc krzyżem, całował długo rany Chrystusowe, tak serdecznie, tak pobożnie, że każdy myślał, co go nie znał, iż on płacze nad ranami Chrystusa, że gorzko swych grzechów żałuje, i że ma Chrystusa w sercu. Owoż leżała też obok krzyża biedna grzesznica, co szczerze pokutowała, i która błagała Jezusa o opiekę i wsparcie, bo, że zbłądziła i zgrzeszyła, przeto ię nikt ani wsparcia, ani przytulku dać nie chciał. Tułała się po świecie, a nie mając co iść, opadła na siłach i nie była w stanie zarobić sobie na kawałek chleba; i teraz, kiedy każdy na święta Wielkanocne się weselił

i w iadło sposobił, ona nie miała ani na raz w gębę. Podniósłszy więc oczy, gdy spostrzegła owego gospodarza, tak pobożnie i serdecznie krzyż Chrystusa Pana całującego, była pewna, że u niego znajdzie przytułek i posiłek na święta. Poszła tedy z kościoła za nim do domu, apochwaliwszy Pana Boga, prosiła o wsparcie, a ledwo mówić mogła przed płaczem i drżeniem, tak ją zimno przeięło. Lecz gospodarz ię rzekł: Biegaj sobie precz; iakęś sobie posłała, tak się teraz wyśpisz. Ja mam dosyć mało, nie, żebym się jeszcze z tobą miał dzielić. A ta kobieta już dosłuchać końca nie mogła, tylko gwałtownie w płacz uderzywszy, wyszła natychmiast od niego i niewiedząc, co się z nią stało. Kto wie, czy przywiedziona do rozpacz, nie popełniła śmiertelnego grzechu samobójstwa? A jeżeli się tak stało, to gospodarz ten wielki popełnił występki, gdyż odmawiając ię przytulku i strawy, do rozpacz ię przywiódł, i roziałtrzył cierpkimi przymówkami. Czemu nie dał strawy ochronioney z suszenia przez dzień cały, ię zgłodniałey kobiecie? Boto był człowiek z wierzchu tylko pobożny, a serce miał łotrowskie, i nie pamiętał, że Bóg widzi serce jego, iż obłudników i fałszywych ludzi ciężęj karze, niż iawnych

zbrodniarzy, bo tych ludzie znają, strzegą się ich, i sami za zbrodnie ukarzą; ale tamci, udając pociwych i pobożnych, zdradzają ludzi, i tych ludzie nie karzą, ale sprawiedliwa ręka Boska. A ten gospodarz, całując rany Chrystusa, był iak Judasz, który go też całował, ale Go zdradził i tylko dbał o to, żeby ludzie mówili: iaki to bogoboyny człowiek! a nie pamiętał, że mu Chrystus Pan na straszliwym sądzie powie: Idź obłudniku w ogień wieczny, zgotowany diabłu i iego aniołom; bo byłem głodny, a nie nakarmiłeś mnie; bo byłem pragnący, a nie dałeś mi pić; bo byłem nagi, a nie przyodziałeś mnie. A gdy się obłudnik zapyta: kiedy Chrystus był głodny, odpowie mu: ile razy odmówiłeś wsparcia i ratunku biednym i potrzebującym, tyle razy mi odmówiłeś. Ani też nie pamiętał na to ów gospodarz, co Chrystus Faryzeuszom odpowiedział, gdy ci do niego przywiedli cudzołożnicę, i chcąc ją, według prawa Moyżeszowego, ukamienować, pytali, iakby On ją ukarał; a Chrystus rzekł: Kto się czuie bez grzechu, niech pierwszy na nią rzuci kamień! A nikt się takowy nie znalazł; starzy i młodzi oddalili się i Chrystus sam ieden pozostał i pytał się iey: nikt cię więc nie potępił? Nikt, odpowiedziała, To ia cię też nie potępię; idź, a niegrzesz już więcej. A przez to Iezus Chrystus chciał im pokazać, że będąc sami grzesznikami i występni, nie powinni bliźnich swych potępić, ale być dla nich wybaczącymi i litościwymi. Ale ludzie na swoje grzechy są wyrozumiali i wybaczący, a na cudze srodzy i surowi, dla tego im Chrystus powiedział: Wiesz żdźbło w oku bliźniego, a w swoim nie widzisz belki. Na cóż się wam zda post, modlitwa i wszystkie bogo-

bojne zwyczaje, kiedy to czynicie tylko z przyzwyczajenia, ustami, rękoma i ięzykiem, a nie czynicie tego sercem: a ia powiadam wam, że Bóg na serce patrzy, a nie na same usta, nie na ręce, ani na ięzyk; a tych, co są tylko powierzchu pobożni, a wewnątrz mają serce łotrowskie, tych Bóg naybardziéy karać będzie, bo są obłudnikami i kłamcami. Owoż ten sam gospodarz, o którym powiadałem wam, a to rzecz prawdziwa, często w cudzem i konie i bydło pasał; ale przez ten czas modlił się, różaniec mówił i litanią, aby go na szkodzie nie schwytano. A ten wielki i ciężki grzech popełniał, bo nietylko szkodę bliźniemu wyrządzał, azatem grzeszył przeciwko szóstemu przykazaniu, które mówi: nie kradnij! ale oprócz tego grzeszył przeciwko drugiemu przykazaniu: nie bierz nadaremnie imienia Boga twego! a on nietylko takowe nadaremnie wzywał, ale nawet bluźnił srogo, bo wzywał go na złe. Dlatego powiadam wam: dobrze iest, że pościecie, że klęczycie, że krzyżem leżycie, że krzyż całujecie, ale nie myślcie, żeby to już wszystko było, coście czynić powinni, co u Boga naywiększą zapewnia nagrodę. Bóg, nie iest to człowiek; Bóg patrzy w grunt waszých duszy. Strzeżcie się zaś ubezpieczać na to: chociaż zgrzeszę, to za to odpokutuję, wypowiadam się, będę pościć i krzyżem leżeć; bo za nic taka pokuta, taka spowiedź, taki post. Owszem, coście myśleli umniejszyć sobie grzechów, to ie daleko bardziéy taką obłudną pokutą powiększycie. Tylko szczerą skrucą i czystą ofiarą serca, możemy przebłagać nieskończenie miłosiernego Boga.

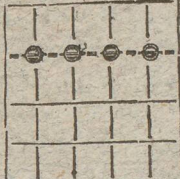
W. A. Wolniewicz.

Gospodarstwo.

O chmielu.

(Z Kramarza.)

Panie Jakóbie, co się to tam u was wie po tym płocie? — Chmiel to niby, odpowiedział Jakób, ale zdzielał zupełnie; oyciec nieboszczyk jeszcze go zasadził, i ile pamiętać mogę, przedawał czasem dwa i trzy pary szyszek; ale teraz iakoś to się zaniedbało. To szkoda wielka; a macieź dobre ogrody? — Iak waspan widzisz. — Pan Ian powstał z miejsca, obejrzał ziemię i powróciwszy, tak daley mówił. Wszędzie macie czarnoziem, grunt nie wysoki, a zatem najlepsze na chmiel miejsce. Posłuchaycież mnie ten raz jeszcze: oddzielcie każdy w ogrodzie swoim po kilka zagonów na chmiel; lepięć siać mnięć konopi, bo te i połowę zysku nie przyniosą i postąpicie tym sposobem: Miejsce obrane na chmiel, zawieziecie w iesieni grubo gnoiem bydlęcym i zaoracie zaraz iak naygłębięć, to iest: orząc sochę za sochę, żadnych nierobiąc zagonów. Gdy ziemia zorana przeschnie, wybronować należyćie, i zostawić, póki się gnóć dobrze nie wyparzy; wówczas, tymże samym, co piérwszy raz sposobem, powtórnie w poprzek przeorać, i naymocnięć bronami rozbić, a potém walcem wyrównać ziemię. Następnie rozmierzyć plac cały na kwadraty, po półtora łokcia w każdą stronę, i przecięcia linii kołkami naznaczyć. Oto tak, iak wam tu laską na piasku pokazuję. W miejscach tych, gdzie się linie przerzynaia, kopać dołki okrągłe, na łokieć szerokie, a na trzy ćwierci głębokie.



W kopaniu dołków zachować należyć tę

ostrożność, aby ziemię wierzchnią, rodzajną i z gnoiem pomieszana, wysypywać na iedną stronę dołka, a spodnią na drugą, nie mieszaiać razem. W dołkach wykopanych, znowu kołki z pośrodku pozatykać. Tak przygotowana ziemia, zostaje do następny wiosny. — A dla Boga! coto roboty, odezwał się ieden z wieśniaków; to nie na nasze siły i rozum! — Śmieszny iesteś, mój przyiacielu, odpowie Pan Ian, wszakże bez pracy nic nie będzie; tak mały kawałek ziemi, choćbyś i rydlem razy kilka przekopał, nie wiele ci zajmie czasu: a do tego robi się to wszystko ku iesieni, kiedy ugory już pomieszane i samo żniwo zajmuie kobiety; wówczas mężczyźni są wolnieyszy: nie nie stracisz, gdy na rzecz tak pożyteczną trzy dni czasu, i to nie razem poświęcisz: korzyść sowita nagrodzi twoię pracę; a ladaiko sprawiwszy ziemię, ladaiki też i pożytek będzie. Co do rozmiaru na równe kwadraty, we dworze zapewne być musi ogrodnik, iego więc poprosicie. — Nie potrzeba, zawołał ieden z wieśniaków, ia to znam należyćie, to się sznurkiem zrobi, a w niedostatku i związanemi wódkami. Tém lepięć, słuchaycież daley. Z wiosny zaraz, odkopiecie wasze podziczale chmiele i wybieriecie z nick do sadzenia korzenie grubsze i zdrowe, które tak sadzić będziecie: W każdy dołek wsypuie się na spód ziemia rodzajna, wrzuca się na nią garść swinięć gnoiu, lub przegnięć trzaskowiska, (wiorzyska), które z wierzchu także ziemią przykryć trochę; na te zasadzaia się korzenie chmielu, na kawałki pocięte, oczkami w górę, i zupełnie zasypuia się ziemią. Ażeby kopczyk nad dołkiem był wyższy, należyć z boków więććy ziemi nadgarnąć motyką, lub rydlem nasypać! Uważać pilnie, aby zasadzenie szło w liniach pro-

stych, bo to potem przy opatrzeniu chmielnika wiele oszczędza pracy. Skoro latorośle chmielu zaczęą się pokazywać nad ziemią, stawiać będziecie przy każdym kopczyku, pod sznur, po iednėy tyczce z kory oskrobanėy, długiėy łokci ośm, a naymniėy sześć: uważać, abyś na tyczkę niepuszczał więcėy, iak dwie lub trzy latorośle; resztę drobniejszych nożem oderznąć; zawiać należy na tyczkę latorośle, podług obrotu słońca, i tyczkiem starém miękkiém, lub czém innym, przywiązywać z lekka, aby nie ściśnąć, a zatém wzrostowi nie przeszkodzić. Po ustawieniu tyczek, gdy trawa rość zacznie, należy linie próżne chmielnika oborać małą końską sochą, aby wygubić trawę. Powtarza się to dwa lub trzy razy przez lato, podług potrzeby; do oborywania dwóch koniecznie używa się ludzi; ieden prowadzi po liniach konia, a drugi sochą kieruje. Po narodzeniu Najswiętszėy Panry, chmiel pospolicie doyrzewa: co poznać się z koloru brunatnego szyszek i mocnego zapachu, który szczególniėy, potarłszy szyszkę, czuć się daie. Naówczas, ieżeli dni pogodne służą, poderznąć łodygi na tyczkach, na łokieć od ziemi wysoko, i tak ie przez dni trzy lub cztery zostawić: ieżeli zaś czas iest słotny, zaraz po poderznięciu wyiąć chmiel z tykami z ziemi i szyszki

obrywać na płachty rozesłane. Suszy się chmiel naylepiėy na poddaszu w cieniu, gdzie wiatr przechodzić może; tam życzę toczek z gliny wybić, i na tym szyszki rozsypać, ususzone pakować w kadki, nakryć dnem i kamieniami nacisnąć. Po zebraniu chmielu, należy znowu ziemię przeorać i z trawy oczyścić; gdy liść z drzew lipowych i innych opadnie, zebrać go potrzebną ilość i chmielnik grubo na trzy lub cztery cale wysłać; poprawicie takim nawozem wybornie ziemię i trawa rość w roku następnym nie będzie. Każdėy wiosny, gdy się odrostki z ziemi pokażą, korzenie, w bok rosnące, poodrzynać, których użyć można do rozmnażania chmielu, podobnież ze spruchniałych i uschłych krzak oczyścić, i więcėy na tyczkę nad dwie lub trzy latorośle nie zostawić; odkryte korzenie, garścią świńniego gnoiu lub przegniłego trzaskowiska potrząść i znowu ziemią zasypać. Dalėy zaś, iak się wyżėy rzekło, postępować. Nakoniec trzeba i tę ostrożność zachować, aby latorośli, na których drobne okrągławe szyszki wyrastaią, zupełnie z chmielnika nie wygubiąć; roślina ta iest dwupłciowa; samica ma szyszki długie, a samiec krótkie okrągławe: wytraciwszy takowe, chmiel rodzić przestanie.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszły cotylko:

KALIGRAFICZNE WZORY POLSKIE

dla szkół elementarnych.

Napisał i ułożył **S. Gubra.**

Zeszyt 1. 10 sgr., czyli 2 złp.

Nabyć ich można po wszystkich księgarniach.